№ 92. Dąbrowa Górnicza, Piątek 17-go Września 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, [illegible], 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 16 września. Biuletyn urzędowy austryacki.

Dynaburg, Wilno, Słonim, Pińsk bezpośrednio zagrożone.

Ostatnie wysiłki Moskali.

17 oficerów, 2,646 żołnierzy, 6 karabinów maszynowych.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Wszystkie próby Rosyan, ażeby zachwiać nasz front w Galicyi wschodniej były daremne. Wczoraj, zużywając masę artyleryjskiej amunicyi, zwrócił nieprzyjaciel główny atak na nasz front nad środkową Strypą, został jednak wszędzie odrzucony.

Nasze wojska flankowym atakiem z przyczółka mostowego pod Buczaczem oraz z okolicy na południe od Załoziec zdobyły wioskę Cebrów, leżącą 20 kilometrów na południe od Załoziec.

Wzięliśmy do niewoli 11 oficerów, 1900 żołnierzy i zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe.

Także na Wołyniu odparły nasze siły liczne ataki nieprzyjaciela.

Pod Nowo-Aleksimcem po zaciekłych walkach ręcznych wypędził pułk piechoty № 85 Rosyan z ich rowów strzeleckich.

Przedwczoraj udało się nieprzyjacielowi przedrzeć pod Nowo-Poczajewem w kilku punktach na zachodnim brzegu Ikwy. Wczoraj wypędziliśmy go wszędzie na wschodni brzeg, przyczem Rosyanie ponieśli wielkie straty pod flankowym ogniem naszej artyleryi.

Główną zasługę tego powodzenia należy przypisać 32 pułkowi piechoty i batalionowi 29 górskiego pospolitego ruszenia z Lincu, pułk 2.

Na granicy włoskiej.

Położenie niezmienione.

Próby nieprzyjaciela, ażeby obejść od wschodu nasze stanowiska na Monte Piano, udaremniliśmy.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Idziemy dalej naprzód po lewym brzegu Dźwiny wśród walk zwycięskich w kierunku na Jakobstadt. Pod Liewenhof Rosyanie na wschodni brzeg rzeki wyrzuceni. Na północ i na północny wschód od Wilna atak idzie naprzód.

Na północny wschód od Grodna jeszcze przeciwstawia nam się nieprzyjaciel z zaciętym oporem. Na pół drogi między Janowem a Pińskiem usiłowali Rosyanie na nowo powstrzymać nasz pościg, ale stanowiska nieprzyjacielskie zostały przełamane. Wzięliśmy do niewoli 6 oficerów, 1.746 żołnierzy, zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe. Kraj między Prypecią a Jasiołdą i Pińskiem znajduje się w naszem posiadaniu.

Kobieta polska dziś i w przyszłości.

(Przemówienie p. Jadwigi Tomickiej, zagajające Walne zgromadzenie Ligi kobiet we Lwowie w dniu 6 b. m.).

Serdecznem powitaniem Szanownych Państwa otwieram walne zgromadzenie lwowskiej Ligi, należącej do jednej wielkiej organizacyi wszystkich kobiet polskich.

Przez wszystkie wieki kobieta polska niosła swój trud ofiarny, nie zabierając głosu w sprawach, stanowiących o losach narodu.

Dzisiaj w imię nowych haseł powołana do współdziałania i czynnej pomocy w walce o niepodległość Polski, staje do pracy obok mężczyzny, przyjmując na siebie świadomie całą odpowiedzialność w przyszłej wolnej Polsce, gdzie w imię sprawiedliwości i w imię dobra ogółu pracować będzie jako wolna i równouprawniona obywatelka.

Liga kobiet pozostaje w ścisłym związku z Naczelnym Komitetem Narodowym, który jest zaczątkiem naszego rządu narodowego. Członkowie N. K. N. nie samowolnie przyjęli te obowiązki na siebie: są to posłowie do Sejmu, do Parlamentu, są to przywódcy stronnictw, zatem społeczeństwo jeszcze przed wojną oświadczyło się wyraźnie za ich przodownictwem. Cel mamy jeden i on usuwa wszystko inne do dalszej przyszłości, pochłaniając duszę całą.

Ten cel świetlany — to wolna Polska.

I skądże to powstały nasze Legiony?

Cała nasza literatura prowadziła do marzenia o wyzwoleniu Polski, że wymienię największych i najgorętszych: mistrzów poezyi naszej Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Wyspiańskiego; z powieściopisarzy Orzeszkową, Jeża, Żeromskiego, Daniłowskiego, Sieroszewskiego i całe zastępy innych. Dzisiaj iluż literatów i artystów z orężem w ręku stwierdza szczerość swoich ideałów.

Każda po polsku myśląca rodzina, każdy Polak nauczyciel i Polka nauczycielka zgodnie przygotowywali rolę pod Legiony.

Legiony są nieuniknioną i logiczną kontynuacyą, r. 1831, r. 1863. Legiony o tyle przewyższyły tamte zbrojne wystąpienia, że pociągnęły do siebie lud roboczy wiejski i miejski w takiej ilości, jak nigdy przedtem.

Tylko jakaś dziwna aberacya umysłowa nie pozwala pojąć niektórym wielkiego dzieła odrodzenia narodowego, którego wyrazem są Legiony. Dokąd iskra elektryczna zapala lampki nad suto zastawionym stołem, oświetla ulice, kawiarnie, teatr — wszyscy ją uznają za dobrą i pożyteczną, lecz z chwilą, kiedy huragan dziejowy się porywa, a iskra piorunami wali, ludzie małego serca wypierają się iskry i szukają twórców Legionów wśród żydów, masonów (!), socyalistów i innych podejrzanych im ludzi.

A przecież powinniśmy być dumni, że cały naród w imię zakonu swego odwiecznego odradza się i zakwita Legionami, zakwita purpurą królewską ich krwi.

Gdybyśmy miarą uczucia wartość tej krwi oceniać mogli, to Polska od morza do morza za małą i za ciasną by nam była.

Lecz my liczyć się musimy z niewzruszonemi prawami realnego życia: leje się krew kwiatu młodzieży naszej; jednocześnie wszakże ginie młodzież wszystkich narodów, porwanych zawieruchą wojny.

Jak realna miara i waga bohaterstwa Legionów oceni, co Polska w rezultacie uzyska, mówić nie będę. Natomiast podkreślę to, co już dzisiaj stało się naszą własnością: w Królestwie bezpośrednio po umilknięciu armat sprawa oświaty narodowej postawiona została przez Wydział Oświecenia Komitetu obywatelskiego jako najważniejsze zadanie życiowe obecnej chwili. W samej Warszawie powstanie w najbliższym czasie 400 szkół ludowych z dwurazowem nauczaniem. 1,800,000 rubli rocznie uchwalono na te szkoły, licząc w znacznej mierze na niezawodną ofiarność społeczeństwa.

Już tej jesieni powołane zostaną do życia uniwersytet i politechnika polska w Warszawie.

Powołanie we wszystkich tych działach pracy kobiet jest dowodem, że kobieta chce i umie stanąć w pracy narodowej na równi z mężczyzną. Zarówno mężczyźni i kobiety ludźmi stawać się muszą w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu — każdem pragnieniem, każdem słowem, każdym czynem, aby narodowi naszemu zdobyć stanowiska zaszczytne pomiędzy wszystkiemi narodami ludzkości.

Wielka i długa przed nami droga. I gdybyśmy dziś szczytu naszych marzeń nie osiągnęli, to jutro jest nasze i każdy następny dzień naszym będzie na tej nowootwartej drodze.

Tylko pojąć musimy, iż przeżywamy wielki moment dziejowy, w którym jednostka musi podporządkować wszystkie dążenia swoje — dobru narodu.

Od jednolitości woli, od jednolitości myśli i wysiłków naszych zależą losy Polski.

Z tajnego posiedzenia Dumy.

„Svenska Dagbladet“ podaje za prasą rosyjską następujące szczegóły o tajnem posiedzeniu Dumy, które zajmowało się sprawą dragonad moskiewskich w Polsce.

„Na początku debaty pos. Święcicki“ zwraca uwagę, że uchodźcy nie opuszczali dobrowolnie swoich siedzib. Jako naczelnik kolumny sanitarnej miał mówca sposobność obserwowania następstw, jakie pozostawiły pierwsze walki w okolicach Warszawy. Wojna wyryła wówczas niewątpliwie głębokie ślady, ale nie można było mówić o spustoszeniu. Na początku ostatniego odwrotu, powracając do tych samych okolic stał się świadkiem powszechnego niszczenia plonów prawie dojrzałych i systematycznego podpalania wiosek. Na przedstawienia wybitnych Polaków wydano z głównego sztabu rozkaz, aby niszczyć tylko to, co było niezbędnem ze względów wojennych i sporządzać dokładne protokóły dewastacyi, według których ludność upominać by się mogła o odszkodowania. Ludność zaś nie miała być przymuszoną do porzucenia swojich siedzib. Władzom nałożono obowiązek uspakajania mieszkańców i organizowania ucieczki tych, którzy ją podejmowali dobrowolnie. W taki sposób dobytek ludności miał być zabezpieczony.

W rzeczywistości było inaczej: Ludność była pędzoną przez uciekające wojska. Dragoni i kozacy podpalali wszystko po drodze. W Płońsku z 25,000 mieszkańców pozostało tylko 3000. Zarekwirowane bydło nie dawano kwitów. Rozkazy podpalania plonów, były zawsze wydawane ustnie, a każdy dowódca tłomaczył je na swój sposób. Minister spraw wewnętrznych nie potrafił wprowadzić organizacyi do szeregów uchodźczych. Największe złe zaś wynika stąd, że naród rosyjski nie zdaje sobie sprawy z tego, co się działo i przypuszcza, że przyczyną były względy strategiczne.

Tymczasem ogrom nieszczęścia nie da się opisać. Powracający do kraju swego uchodźcy narażeni jeszcze będą na niesłychane cierpienia.

Kiedy przy otwarciu dumy w dniu 1 sierpnia ogłoszono autonomię Polski smakowała ona Polakom jak musztarda po obiedzie, natomiast wzruszyły ich zapowiedzi pomocy ze strony przedstawicieli ludu.

Januszkiewicz, poseł z gubernii litewskich, ponownie zaznaczył, że lud rosyjski nie zna istotnego biegu wypadków. Wie o nich natomiast Europa przez gazety niemieckie. Mówca opisał nędzne zachowanie się gubernatorów i władz administracyjnych podczas odwrotu. Nieprzyjaciel był jeszcze oddalony o 100 wiorst, a już władze opuszczały miasto, czy miasteczko, pozostawiając komitetom obywatelskim utrzymanie porządku. O ile wracały władze, członkowie komitetów zapełniali więzienia. Uciekający z Wilna gubernator zalecił, aby nie zapomniano, że Rosyanie powrócą i specyalnej opiece pomnik kata Polski Murawjewa polecił.

Po Januszkiewiczu przemawiał poseł żydowski Friedman, malując smutne stosunki ludności żydowskiej“.

K. JARSKI.

Krwawe żniwo.

ŚLEDZTWO I SĄDY.

V.

Wspominaliśmy już o torturowaniu ludzi podczas śledztwa. Torturowanie to nie tyle miało na celu prostą zemstę, ile w pierwszym rzędzie dwa powody były stosowania tortur. Ażeby rozbić masowy ruch rewolucyjny, trzeba było w łonie tego ruchu stworzyć zdradę i prowokacyę.

Zwykłą drogą osięgnąć się to nie dało, trzeba więc było użyć siły tortur. Drugi powód to, że instytucye śledcze drogą normalną nie były w stanie wykryć ani większości zamachów, ani całej roboty rewolucyjnej, co je dyskredytowała wobec Petersburga. Zaczęto stosować więc inną metodą. Jeżeli dokonano zamachu, przed sądem musiał być postawiony „winny“, choćby takiego nie znaleziono. To też zmuszano za pomocą tortur, najczęściej niewinnego, by się przyznał do niepopełnionej winy. W ten sposób urzędy śledcze spełniały swój obowiązek wobec przełożonych. To samo odnosiło się nie tylko do zamachów. Za każde inne przekroczenie bardzo często poddawano takimże torturom. W ten sposób starano się odszukać wątek dalszych aresztów. Powierzano czynności inkwizytorów ludziom o okrutnych, krwiożerczych instyktach. W Warszawie był Grün, w Łodzi Zujew, w Radomiu Hoffman. Każdy z nich miał cały zastęp oprawców, każdy z nich prześcigał drugiego w gorliwości.

Oto opis takiego badania w biurze śledczem w Łodzi:

„Zaczyna się badanie na „sesyi“ najczęściej od potężnego uderzenia w twarz i gradu obelg za jakiś czyn, obcesowo wmawiany, a gdy zaraz nie następuje potwierdzająca odpowiedź, powtarzają się razy, popychania, szarpania za włosy, za odzież, aż wreszcie oszołomionego, poobrywanego wciągają czyli „kładą“ na stół. Potem biją na stole gumami, bykowcami, sprężynami, obszytemi w skórę, wreszcie rozmaitemi, rozmaicie przygotowanemi prętami. Ale bici nie wiedzą, czem ich biją.

Gdy bity mdleje, oblewają go wodą, gdy ockie się, leży bezwładnie, wykazuje obłąkanie, przerywają operacyę, czekają, dają odpoczynek. Biję zawsze dwóch oprawców, po obu stronach stołu stojąc, inni jak w żelaznych okowach trzymają za nogi, za głowę, za ręce, wykręcają głowę. Po 50—60 razach jak kawał drewna stawiają odrazu ofiarę na nogi. Gdy się przewraca — podtrzymują, gdy się zatacza — popychają tak, iż jak piłka jest ze wszech stron odbijany. I pytają znów: byłeś? strzelałeś? A skąd miałeś „maszynę“? Kto był z tobą? Nie gadasz... Znów na stół.

Znowu na stół! To „znówu na stół“ bywa chwilą, kiedy pada wreszcie odpowiedź: byłem, strzelałem, wszędzie byłem, wszystko robiłem, co chcecie.

Spisuje się protokół: „przyznał się, był, strzelał“

Oto w jaki sposób najczęściej wydobywano zeznania od ludzi zupełnie niewinnych. A gdy raz się taka ofiara przyznała, jest dalszy wątek aresztów, jest powód do dalszego torturowania.

Często słabsi na sam widok torturowania innych, zaraz na wstępie przyznawali się do zarzucanych im win, wskazywali innych jako sprawców, byle siebie uwolnić od męki. Takich „rozklejających“ się zalewano wódką, i brano od nich zeznanie za zeznaniem.

Wódka, bat i rubel, oto narzędzia do wydobywania zeznań.

Naprzykład: Stanisława Stasiaka skazanego dnia 9/XI 1908 r. tak pobito podczas śledztwa, że musiano go przez 5 miesięcy leczyć, aby go potem powiesić.

Oskarżony za zabójstwo Rosenthala w Łodzi Tycel, kiedy stanął przed sądem wojennym, miał jedną wielką ranę na twarzy. Wyrywano mu po włosku wąsy i brodę, okrom tego miał powykręcane wszystkie palce u rąk.

Na potwierdzenie prawdziwości w ten sposób wydobytych zeznań na każdym sądzie naczelnik biura Łódzkiego Zujew pod przysięgą zaznawał, że zeznania przez podsądnego były dane dobrowolnie. Oczywista, że najczęściej takie potwierdzenie Zujewa było rękojmią do do skazania niewinnego człowieka na szubienicę. W Warszawie naprzykład utrzymywano specyalnych prowokatorów i szpicli, którzy w każdej sprawie stwierdzali pod przysięgą wszystko, czego żądała od nich ochrana, — takimi byli Seńkowski, Trzaska, pełniący zarazem rolę kata, w Łodzi Fremel prowokator, szpicel, w końcu bandyta, wreszcie gdy siedział w więzieniu pełnił funkcyę kata. Zeznania tego rodzaju ludzi były wystarczającem dowodem winy dla sądu wojennego.

A sądy te nie wymagały nadzwyczajnych dowodów winy. Wychodziły z założenia — że lepiej powiesić dziesięciu niewinnych, niż jednego winnego uwolnić.

Sąd wojenny składał się z prezesa generał-lejtenanta, 7 sędziów generał-majorów, prezesa prokuratury i 7 prokuratorów. Na sesyach sądowych zawsze występuje jako przewodniczący generał-major i dwóch oficerów, co najmniej w randze podpułkowników, każdorazowo wyznaczonych przez generał-gubernatora. Na sędziów dobierano ludzi o krwiożerczych instynktach. Naprzykład prezes sądu generał Doroszewski, to zwierz lubujący się każdym wyrokiem śmierci.

Jemu sekundują w tej robocie inni, jak Szwejkowski, Miłkow, a przedewszystkiem Koziołkin.

Doroszewski przed każdym niemal sądem odbywającym się pod jego prze-

Łódź podwodna.

W pewien promienny poranek niedzielny na piaszczystym, północnym brzegu morskim, między Syltem i Nieuportem, zawinęła do przystani łódź podwodna. Wązki szary grzbiet rybi, po prawej i lewej stronie szereg otworów, pośrodku wązka szara rura.

Wyobrażałem sobie, że łódź podwodna przemyka się po wodzie bez szmeru jak zwierzę nocne, a ona zajechała z sykiem, warkotem i głośnym pomrukiem. Podczas ładnej pogody słychać ją z bardzo daleka, objaśnił mnie młody chorąży.

Przed i za wieżą stali ludzie ciemno ubrani bez czapek. Z wieży wyglądała głowa ludzka. Podjechali bliżej.

Młody człowiek w błękitnej czapce, który stał na przedzie salutuje. „Brawo mały Szmidt“ woła z brzegu kapitan, mając na myśli angielski statek frachtowy pojemności 3.600 tonn.

Nagle łódź zjawiła się u naszych stóp pod murem.

Najbardziej zdziwił mnie widok ludzi; bladzi po wielodniowej podróży bez powietrza, wyglądali nie jak opaleni marynarze, lecz jak maszyniści. Przez sześć dni byli w niebezpieczeństwie życia i zamiast szalonej radości, jakiej się spodziewano, uderzyła mnie cisza i skupienie, z jakiem jeden za drugim wynurzali się z tej szarej ryby.

Komendant podszedł do nas. On też wyglądał w swem ubraniu służbowem poplamionem oliwą, nieogolony i blady, obok biało-niebieskich świetnych niedzielnych strojów swoich kolegów, jak inżynier-praktyk. I on był milczący i skupiony. Pierwsze pytanie jego było jak się nazywa statek angielski, zatopiony przy Horn Riff. O swojej podróży ani słowa. Nigdy dotąd nie widziałem ludzi tak milczących, jak załoga łodzi podwodnej. Raz tylko jeden, przekładając mapę z ręki do ręki, wskazał sąsiadowi czerwony punkt na brzegu angielskim. Sąsiad strzelił tylko palcami i poklepał go po ramieniu.

Zwolna przechadzamy się po placu. Załoga udaje się do kąpieli. Przedstawiono nas jednemu komendantowi łodzi, który ma nas zabrać do wnętrza. Znowu całkiem młody człowiek. Nigdzie nie widywałem dotąd na odpowiedzialnych stanowiskach tak młodych ludzi, jak w marynarce niemieckiej. Począwszy od komendantów łodzi torpedowych i podwodnych a skończywszy na lotnikach, same gołowąsy, często (i to dzięki Bogu) bez dostojności ale zawsze z porywami, poświęceniem i dumą, z powodu pokładanego w nich zaufania.

Po wązkiej desce wdrapaliśmy się do wnętrza szarej ryby, cicho spoczywającej pod murem. Fale lekko prześlizgiwały się po jej szerokim nosie.

Trzymając się za grubą wysmarowaną oliwą stalową sztangę, na której umieszczony jest periskop, przełażę przez obręcz żelazną w dół i staję wobec skłębienia cylindrów, korb, drutów, kół zębatych, łańcuchów do pływania, manometrów, akumulatorów, ochraniaczy, transformatorów i mnóstwa innych mniej lub więcej tajemniczych przyrządów. Zapach oliwy utrudnia oddychanie, pomimo, że z góry dopływa świeże powietrze. Sadowię się na wązkiej ławeczce pokrytej bronzową ceratą, gdyż stojąc uderzam głową o odrutowany sufit i powoli zaczynam w ogólnych zarysach rozróżniać maszyny.

Młody komendant objaśnia nam budowę łodzi. Zbytnią ciekawość naszą zbywa uśmiechem i wzruszeniem ramion. W jednem miejscu postukał palcem: Tu leżą rezerwoary, które się napełnia wodą przy zanurzaniu łodzi. W innem zaś miejscu wskazał nam maszynę, która tę wodę wypompowuje, gdy zachodzi potrzeba wynurzenia się z wody. W jednym kącie łodzi wytwarza się powietrze dla oddychania, gdy łódź zbyt długo pozostaje pod wodą.

Następnie tłomaczy nam zasadę kierowania. Tak samo, jak aeroplany otrzymują budowę coraz prostszą i coraz bardziej zbliżoną do ptaków, tak łódź podwodna upodabnia się do ryby. Ideałem jej jest módz prześlizgiwać się wszędzie, jak pstrąg. I inżynierowie budują w zadziwiająco krótkim czasie to, na co natura zużyła tysiące lat przystosowywania się i dziedziczenia.

Na tej małej przestrzeni niema miejsca na osobne pomieszczenie dla oficerów i żołnierzy. Przebywanie w ciągłem niebezpieczeństwie wytwarza tu prawdziwą wspólność pracy, jak przebywanie w najbardziej wysuniętych rowach strzeleckich.

Gdy tak pełzamy w brzuchu szarej ryby, widzimy rurę, przez którą komendant porozumiewa się z okrętami. Kilka zawieszonych karabinów, kaftany do pływania, horyzont widoczny przez periskop nie opuszcza nas ani na chwilę myśl o godzinach najcięższych dla łodzi podwodnej, gdy ciągle snują się po tej małej przestrzeni myśli o śmierci.

Może nasze obliczenia są fałszywe. Może pójście do ataku zwykłego muszkietera, po sześciogodzinnym ogniu jest „niebezpieczniejsze“, niż wycieczka łodzią na morze irlandzkie. A jednak ze szczególną miłością i troską spoglądamy na tych marynarzy, którzy gorliwie czyszczą maszyny wytwarzające światło i powietrze.

Właściwie, armata 28 centymetrowa jest takiem samem cudem, jak ta ryba. Ale w tej rybie szarej i jej ludziach jest coś takiego tajemniczego, nowego, coś, czego jeszcze całkowicie zrozumieć nie możemy.

Jesteśmy właśnie przy periskopie i podziwiamy to długie, przesuwalne oko, którego strata jest nieraz dla łodzi fatalna — nagle z zewnątrz dochodzą nas głośne hurra i brawa. Szybko wspinamy się w górę i widzimy drugą łódź podwodną, nadpływającą z hałasem. Załoga stoi na grzbiecie i kłania się. Zebrani na brzegu marynarze klaszczą i salutują. Łódź musiała dokonać czegoś wielkiego, gdyż komendanta otoczono i winszowano mu. Jedyną błyszczącą ozdobę stanowił krzyż żelazny, zawieszony na piersiach jego.

I on też trzymał w ręku mapkę mo-

wodnictwem, zazwyczaj zwracał się do sędziów z takiem przemówieniem:

„Panowie, proszę pamiętać, że sąd wojenny powołany został w chwili krytycznej do walki z ruchem rewolucyjnym. Nikt zgoła uniewinnionym być nie może. Śmierć wszystkim rewolucyonistom! innego wyroku dla nich niema. Proszę pamiętać, że rząd powołał was, przedstawicieli wyższych stopni wojskowych, na wykonawców misyi historycznej i żywi nadzieję, że panowie będziecie wierną i pewną jego podporą; w przeciwnym razie stracicie wysokie stanowiska. Proszę nie zapominać o tem przy podpisywaniu wyroku".

Oczywista, że taka przemowa była dostatecznie przekonywującą o winie podsądnego. Tembardziej że winę podsądnego na żądanie ochrany potwierdzali różni szpicle i osoby urzędowe. Naprzykład w procesie org. bojowej w dniu 1 sierpnia 1908 r. jako świadkowie występowali Arystow, Klimow, urzędnicy do szczególnych poruczeń przy Zawarzinie, Gurin starszy szpicel, Martynik, Łukaszko, Jaszczuk i Wieczernik, szpicle uliczni, Bentkowski prowokator, od r. 1901 będący na usługach ochrany. Wohlgemut prowokator, Tarantowicz, Kafrow, Majewski prowokatorzy.

W sprawie o zabicie Kowalskiego komisarza VII cyrkułu w Warszawie oskarżeni zupełnie niewinnie, byli: Szpitalnik, Posner, Bąkowski i Stachowicz. Jako świadek w tej sprawie stawał alfons i złodziej Silberstein, który rozpoczął swoje zeznanie na sądzie od słów: „byłem alfonsem, a teraz stoję na czele bandy złodziei". Na podstawie zeznania takiego człowieka wszystkich powieszono.

Z ŁODZI.

Ciężkie dni przeżywa miasto nasze. Drożyzna i brak pracy — brak zarobku — to dominujące sprawy Łodzi. W związku z ogólną stagnacyą stoi masowa emigracya robotników na roboty do Niemiec. Codziennie olbrzymie masy ludzi wyjeżdżają pociągami w stronę zachodu. Władze niemieckie swojego czasu zarekwirowały większą część surowca, którego resztki nie na długo starczą. Większa część fabryk jest nieczynna — te, które idą, pracują tylko 3 dni w tygodniu i w krótkim czasie będą zmuszone całkiem przerwać pracę.

Istniejące dotychczas komitety obywatelskie pomocy biednym oraz wszystkie instytucye zapomogowe z rozporządzenia władz niemieckich zostały rozwiązane. Zarząd niemiecki w Łodzi w zamian nie zorganizował żadnej pomocy ekonomicznej, stojąc na stanowisku, że bezrobotni łatwo znaleść mogą pracę i utrzymanie... w Prusach.

W ostatnich czasach społeczeństwo miejscowe rozpoczęło usilną akcyę i agitacyę w kierunku spolszczenia życia publicznego w mieście. Główną uwagę zwrócono na szkolnictwo polskie oraz na zewnętrzny wygląd miasta, a więc napisy i szyldy. Społecznej samorzutnej inicyatywie spolszczenia szyldów władze niemieckie przeciwstawiły inicyatywę swoją, nakazując odruszczyć napisy i emblematy, zamieniając obowiązkowo tekst rosyjski na niemiecki.

Podobnie miała się sprawa ze szkolnictwem. Społeczeństwo polskie zakrzątnęło się gorąco około wychowania młodzieży i dziatwy. Szerokie sfery społeczne zajęły się reformą szkoły początkowej i średniej, wyrugowaniem moskiewszczyzny i zaprowadzeniem powszechnego nauczania. W celu zapewnienia szkołom ludowym odpowiedniego personalu pedagogicznego, założone zastały kursy pedagogiczne, postawione na wysokim poziomie naukowym i wychowawczym pod kierunkiem prof. Dominikiewicza.

I w tej dziedzinie z początkiem roku szkolnego postawiono społeczeństwu tamę. Władze niemieckie zastrzegają sobie wszechwładną ingerencyę w sprawach szkolnych, zarówno co do kierunku i programu nauk, jak i co do składu osobistego nauczycielstwa. Sprawy szkolne w Łodzi oddano jako osobny referat, wykonywany przez inspektora, p. Sako-Bielskiego,— prezydentowi policyi. Pozatem czynione są poważne kroki w celu obsadzenia posad nauczycielek ludowych we wszystkich szkołach okręgu łódzkiego przez rodowite niemki, sprowadzone ad hoc z granic Rzeszy niemieckiej.

W okolicach podmiejskich władze niemieckie napotykają na opór przy rekwizycyi tegorocznych sprzętów. Różne indywidua grasują wśród chłopstwa, szerząc fałszywe pogłoski, które ludność niepotrzebnie niepokoją i burzą, a u władz niemieckich wywołują zbyteczną i przesadną zapobiegliwość w rodzaju spisywania kos, siekier i wideł po wsiach. Władze niemieckie są w błędzie, jeśli czcze paplaniny biorą za rzeczy poważne i przywiązują do nich jakąkolwiek wagę. (Dzien. Narod.).

Warszawa dzisiejsza.

(Oryginalna korespondencya „Gazety Polskiej").

I.

Warszawa wstrząśnięta wypadkami z nocy na dzień 5 sierpnia, które wybawiły ją po stu latach od najazdu rosyjskiego, powoli wraca do normalnego stanu. Już zdążono się napatrzyć mundurom niemieckich żołnierzy ich sposobowi życia, ich obyczajom. Już nasycono się również widokiem rosyjskich jeńców z Modlina, których w liczbie około 100.000 prowadzono w ostatnich czasach przez ulice Warszawy. Wszystko powraca do normy.

Opustoszała jednak Warszawa. Cudzoziemiec czy Polak z Galicyi, który nigdy przedtem nie widział naszego miasta, podziwia i dziś wielki ruch na ulicy stolicy, imponującą swą pięknością niejednemu z tych, którzy widzieli niejedno miasto Europy. Ale kto znał Warszawę z lat dawnych, ten różnicę spostrzedz musi odrazu. Nic dziwnego: **ubytek 200.000 ludzi nie może pozostać niespostrzeżonym.**

Ludzi, którzy opuścili Warszawę, możnaby policzyć na trzy kategorye. Jedną z nich stanowią ci, których wywieziono z miasta przemocą, już to ze względu na obce poddaństwo, już to dlatego, że nie byli stałymi mieszkańcami miasta Warszawy. Drugą to ci, których wiązały z Rosyą posady, emerytury. Wreszcie ostatnią największą kategoryę stanowią ci, którzy opuścili Warszawę ze względów „wyższej" polityki. Dmowski i jego przyjaciele, mając dobre przekonanie o swoich wpływach, sądzili że warszawianie dobrowolnie miasto opuszczą, a Niemcom pozostawią tylko opuszczone domy, które wobec tego łatwo przez naszych przyjaciół słowian bez skrupułów będą mogły zostać spalone i obrócone w gruzy. Podobnego przekonania był i ks. Jengałyczew, który kategorycznie dowodził, że z pozostałych w mieście niema co się troszczyć, bo przecież pozostaną tylko „żydzi i swołocz". Agitacya prowadzona w tym kierunku, nie odniosła wielkiego skutku bo przecież blizko 4/5 ludności zostało w Warszawie. A i z powodu przyjaciół i zwolenników narodowej demokracyi było wielu takich, dla których lęk przed możliwością rozgrywania się wypadków wojennych na ulicach Warszawy grał większą rolę, niż bezmyślna tatarska polityka opuszczania rodzinnego miasta.

Że opuścili miasto również Rosyanie to już samo przez się jest zrozumiałem. Czy przypuszczali że kiedyś wrócą gdy wieczorem wraz z wojskiem wszyscy szli ku Wiśle, aby szukać schronienia za rzeką, po uprzedniem wysadzeniu mostów? Raczej nie, choć nas zapewniali o rychłym swym powrocie. Ten rewirowy, który w czasie odwrotu przez ulice miasta nagle wydobył rewolwer z kieszeni i wypalił sobie w łeb, zapewne mniej żywił nadziei w swój powrót niż niejeden z moskalofilów warszawskich.

Bardziej kulturalnie, niż zwykle wygląda Warszawa od chwili, gdy nie widać na ulicach kozaków, sołdatów, ochrany, czynowników, szpiclów i wreszcie studentów uniwersytetów, wychowańców rosyjskich seminaryów, którzy tak azyatycki charakter nadawali ulicom miasta, po których spacerowali. Ratusz, dawniej starannie unikany przez przechodniów, dziś jest siedzibą komitetu obywatelskiego.

Wbrew smutnym przewidywaniom, wszystkie budynki publiczne nie wyłączając nawet dworców wiedeńskiego i kaliskiego, stoją nieuszkodzone. Niema w tem żadnej zasługi Rosyan, gdyż jedynie szybkie przełamanie linii pod Warszawą a, jak mówią, i brak dynamitu przeszkodził tym barbarzyńcom w wykonaniu zamierzonego już niszczycielskiego dzieła. Zniszczono jedynie kilka fabryk. Obrabowano bibliotekę uniwersytecką z cennych rękopisów, a zamek i pałac w Łazienkach z pamiątek. Te czyny dadzą się jeszcze zrozumieć. Dlaczego jednak zabrano z wieży dworca wiedeńskiego wielki zegar, do którego przywykła cała Warszawa i według którego wszyscy przechodnie na ulicy Marszałkowskiej regulowali czas, trudno zrozumieć. Może myśleli, że zegar jest duszą miasta i zabobonnie pragnęli tę duszę ze sobą zabrać na wschód, aby ugruntować przekonanie, że jednak wrócą do miasta, którego posiadaniem tak się chlubili. Może, przygotowując się do spalenia dworca, pragnęli zegar ocalić.

Tak czy inaczej, zieje pustką wieża zegarowa. Inne zegary nastawiono według czasu środkowo-europejskiego. Tę inowacyę przyjęto w Warszawie bez niechęci, a przynajmniej nie robiono z sprawy takiej tragedii, jak w Łodzi rozumiejąc dobrze, że kwestyi wprowadzenia czasu środkowo-europejskiego nie należy stawiać na politycznem podłożu co byłoby polityką, godną małego prowincyonalnego miasteczka.

Wiele spraw traktuje się w Warszawie rozumniej i szerzej, niż w niejednem mieście. I nie dlatego wcale, żeby w Warszawie nie było moskalofilstwa. Przeciwnie, prąd ten istnieje, pomimo wyjazdu najwybitniejszych prowodyrów. Ale przejawy nie posiadają tak zaściankowego charakteru jak gdzieindziej. Widać to chociażby z traktowania sprawy szkolnej. Wydział oświecenia zrozumiał, że nie należy czekać, aż władze niemieckie same wezmą się do uregulowania drażliwej sprawy języka rosyjskiego w szkołach. Wolał ustąpić na całej linii głosom opinii i cofnąć swą niefortunną uchwałę, podyktowaną oportunizmem. W Warszawie nigdzie się nie zaznacza wobec władz przynależności (dziś już nieistniejącej) do państwa rosyjskiego, co stanowiło wątpliwą chlubę wielu samozwańczych przedstawicieli miast prowincyonalnych. Duma narodowa stolicy ma większy walor, niż moskalofilstwo.

Zdarzają się jednak wypadki, że względy na naszych, byłych władców nie pozwalają się otrząsnąć z małostkowości. Mamy tego przykłady na przedstawieniu „Wesela", które przed wojną grano w skróceniu jedynie. Dziś przywrócono tekst normalny, jednak z opuszczeniem jednej sceny. Nie ukazuje się publiczności widmo hetmana Branickiego. Snać obawia się dyrekcya teatru, że słowa dramatu „pali, pali pieniążek moskiewski" zbyt wielu ludziom zakłócić mogą spokój sumienia.

Mimo tych usterek, zmierzamy we wszystkich dziedzinach życia do odrodzenia. Jest to bezsprzecznym faktem. Może stosunki polityczne w Warszawie przedstawiają się zbyt chaotycznie. Może nie dość jest wyraźnem zrozumienie roli, jaką nasze społeczeństwo dziś odegrać musi. W każdym razie jedno jest niewątpliwem. Występujemy w Warszawie, podobnie jak niedawno w Lublinie, w roli gospodarzy kraju. *J. Krz.*

---

rza z czerwonemi znakami porobionemi tu i owdzie.

Teraz chorąży opowiada nam o trudnościach i niebezpieczeństwach nowoczesnej walki łodzi podwodnej, o gwałtownych walkach z niezliczonymi małymi angielskimi statkami rybackimi, z siatkami i przeszkodami drucianemi. Opowiada nam o przygodach tak dziwnych, że słuchaczom aż ciarki chodzą po plecach (opowiadania, o których czas będzie po wojnie). O jednej z łodzi podwodnych opowiada nam historyę, która brzmi, jak stare podanie. Na łodzi tej rozbił się nagle kompas, gdy znajdowała się na terenie nieprzyjacielskim. Utraciwszy połączenie z innemi jednostkami niemieckiemi, zdala od brzegów niemieckich, błąkała się ona po wodach, nie mogąc ani pod wodą, ani nad wodą dopłynąć do ojczyzny. Nagle udaje się jej połączenie zapomocą telegrafu iskrowego ze stacyą niemiecką. Dociera do Niemiec wiadomość, że gdzieś na pełnem morzu, o setki mil morskich, błąka się bezradnie jedna z niemieckich, małych, szarych ryb. Co robić? Trza pomódz jaknajprędzej; ani pancernik, ani torpedowiec nie pomogą. Nagle zgłasza się lotnik. Z szybkością wiatru pomyka on ponad bezbrzeżną szarą równiną, ponad nieprzyjacielskiemi statkami i odnajduje łódź. Zataczając ślimaka spada on prawie na morze — kilka głośnych okrzyków, radosne hurra, latawiec zwolna obraca się i szara ryba mknie już śladami białego ptaka do rodzinnego brzegu.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Pomyłka druku. W wczorajszym biuletynie niemieckim wkradła się pomyłka. Zamiast „na zachód od Olity i Grodna" ma być — oczywiście—na wschód od Olity i Grodna.

Podpułkownik Minkiewicz. Pozycya 2 brygady, 8 września. Z porucznika—z komendanta Skalnego Podhala — wyrósł, w pułku trzecim, któremu paruset ludzi, samych krzepkich, na podtatrzańskich skałach wyrosłych, przywiódł; w tym pułku trzecim od samego początku sprawie polskiej służy... W ogniu, w obozie, w rowie strzeleckim, w boju, w pierwszej linii idzie, tyraliere osobiście prowadzi, nietylko wówczas, gdy jeszcze jako porucznik kompanię czwartą ma, ale i teraz w walkach ostatnich, jako pułku trzeciego komendant... Życiorys jego wojenny, to historya walk tego pułku, w którym bez przerwy, bez wypoczynku rok cały przetrwał od Pasiecznej poczynając, gdzie w stokilkadziesiąt ludzi 24 października tysiącowi kozaków z lekką półbateryą skutecznie przez 4 godziny opór stawiał, broniąc drogi aż do nadejścia sił głównych... W obronie Rafajłowej ma udział ogromny. Sławny atak nocny 24 stycznia on właśnie odpiera, 150 jeńca bierze, nie licząc strat w rannych i zabitych. Potem ofenzywa lutowa do dawnych zasług dodaje nowe, a marzec, pobyt w Kołomyi, zajmuje go reorganizacyą pułku, którego komendę po chorym pułkowniku Hallerze objął... Z pułkiem na kordon idzie; a w ogólnym, nieznacznym odwrocie 13 maja na Prest się cofa, oględnością, zdolnościami wodza straty pułku redukując do najskromniejszych rozmiarów. Czerwcową ofenzywę naszą całej brygady, częścią z półk. Zielińskim, przeważnie sam prowadzi...

Takim w skrócie — jest zarys działalności podpułkownika, działalności tak wybitnej, że komenda Legionów w jej uznaniu — co już zgoła rzeczą jest wyjątkową i bez drugiego takiego przykładu — czterokrotnym w niespełna roku darzy go awansem. We wrześniu 1914 r. porucznikiem zostaje; 11 listopada kapitanem, 24 marca majorem, a 23 sierpnia szlify mu przynosi podpułkownika z definitywną na komendanta pułku nominacyą w trzydziestym piątym roku życia, którego działalność cała do walki koncentrowała się z caratem, poczynając od prac w organizacyach rewolucyjnych, przez organizowanie następnie militaryzmu polskiego, aż do walk dzisiejszych, w których imię jego na jedno z naczelnych wybiło się stanowisk. W.M.

Obwieszczenie władz niemieckich w Warszawie. Doszło do wiadomości urzędu gubernialnego, iż zamierzane jest w najbliższych dniach urządzenie demonstracyi przeciwko Komitetowi Obywatelskiemu miasta Warszawy.

Urząd gubernialny przypomina ogłoszenie z dnia 5 go sierpnia r. b., zabraniające wszelkich demonstracyi ulicznych.

Przeciwdziałania powyższemu rozporządzeniu będą karane jak najsurowiej.

Warszawa, d. 13 września 1915 r.

Gubernator von *Etzdorff*, Generał piechoty.

Uniwersytet rosyjski przeniesiony z Warszawy do Rostowa. P. t. „Dokąd przeniesiony zostanie uniwersytet Warszawski" pisze „Ruskoje Słowo" pod datą 30 sierpnia:

„Dziś przybyła do Moskwy specyalna deputacya byłych profesorów uniwersytetu warszawskiego (oczywiście Rosyan), którzy opuścili stolicę Królestwa Polskiego kilka dni przed zajęciem przez wojska niemiecko - austryackie. Większa część profesorów-tułaczy zamieszkała tymczasowo w Moskwie, skąd wysłała osobną deputacyę, złożoną z kilkunastu najwybitniejszych przedstawicieli profesorskiego grona warszawskiego, do Rostowa nad Donem, żeby

poczynić kroki celem ewentualnego przeniesienia tam z Warszawy dawniejszego uniwersytetu rosyjskiego. — Deputacya zabawiła w Rostowie przez kilka dni, omówiła z przedstawicielami władz miejscowych szczegółowo wielkie sprawy dotyczące ewentualnego urzeczywistnienia planu. Toczące się w tej sprawie pertraktacye doprowadziły podobno do pomyślnego rezultatu. Poszczególni członkowie deputacyi oświadczyli po powrocie swym do Moskwy, że miejscowe stosunki w Rostowie odpowiadają w zupełności warunkom założenia tam wyższej szkoły i że niebawem zostanie w tej sprawie opublikowane obszerne wyjaśnienie deputacyi.

Kłótnie dyplomatów czworporozumienia. O powodach zmiany w rosyjskiem poselstwie w Sofii donosi „Kel. Ert.“ z Sofii.

Skutkiem niepowodzeń czwórporozumienia na Bałkanie przyszło pomiędzy przedstawicielami mocarstw czwórporozumienia w Niszu, oraz w Sofii, do zerwania dotychczasowych dobrych stosunków.

Zwłaszcza pomiędzy przedstawicielami Anglii i Rosyi panuje wysokie naprężenie, ponieważ obie strony składają winę niepowodzenia planów czwórporozumienia na stronę przeciwną. Pomiędzy przedstawicielami Anglii i Rosyi w Bułgaryi przyszło z okazyi wycieczki do Niszu do jawnego skandalu.

Obaj dyplomaci jedli obiad w hotelu Windsor, gdzie schodzą się obecnie politycy, dyplomaci i dziennikarze w Niszu. Sawiński, który zresztą jest wielkim zwolennikiem napojów gorących, zwrócił się w energiczny sposób przeciw Anglii i wytykać jej począł perfidyę, z jaką postępują Anglicy wobec sprzymierzeńców swych, zwłaszcza wobec Rosyi.

Dyplomata angielski próbował przedewszystkiem uspokoić rosyjskiego kolegę, ten jednak stawał się coraz bardziej grubiański. Wreszcie i u Anglika wyczerpała się cierpliwość i zarzucił Rosyaninowi powszechnie znany w mieście lekkomyślny tryb życia i bezgraniczne karciarstwo, jakoteż stosunki z damami z półświatka, niegodne dyplomaty. W końcu zarzucił jeszcze Anglik Sawińskiemu, że wzbogacił się w brudny sposób, przy dostawach wojskowych.

Sawiński odpowiedział, że to kłamstwo, lecz poseł angielski wyciągnął swój portfel i wykazał dokumentami, że Sawiński za broń dostarczaną przez Rosyę Serbii żąda prowizyi i otrzymuje ją.

Dowody te były tak przekonywające, że Sawiński na pewien czas zaniemówił zupełnie. — Wreszcie porwał się i chciał czynnie znieważyć angielskiego kolegę. Tylko za wdaniem się przedstawiciela Grecyi i innych dyplomatów zapobieżono bijatyce.

W trzy dni później pozbawiono Sawińskiego urzędu.

Przeciw służbie wojskowej w Anglii. Komisya gabinetowa angielska przed najbliższą sesyą parlamentu ukończy wygotowanie zarządzeń, zmierzających do powiększenia wojska. Szczegóły nie są jeszcze znane, lecz prawdopodobnie nie będzie zaprowadzony formalny obowiązek służby wojskowej, ponieważ większość gabinetu jest temu przeciwna. Prawdopodobnie zaprowadzony będzie system, według którego każdy okręg otrzymuje polecenie dostawienia pewnej liczby żołnierzy.

Znany socyalny demokrata, Hyndman, na zgromadzeniu socyalistów w Bristol oświadczył, że robotnicy nie chcą obowiązkowej służby wojskowej i że obowiązek taki wywołałby wojnę domową.

Kulturalność angielska. Angielski komitet wojenny dla wychodźców postanowił nie dawać zapomóg tym wychodźcom, którzy mają zamiar wrócić do Belgii lub do Holandyi.

Aparat celowniczy dla lotników. Sensacyjny wynalazek włoskiego księdza.

Znakomity matematyk i seismolog włoski, ksiądz Alfani przedłożył włoskiej naczelnej komendzie aparat, który ma dawać lotnikom możliwość trafienia tych objektów, które chcą obrzucić bombami.

Wynalazca oświadcza, że próby przez niego poczynione wykluczają wszelką wątpliwość co do praktyczności aparatu. Upatrzone objekty niezależnie od szybkości lotu aeroplanu i od wysokości — muszą być z matematyczną ścisłością trafione.

Ustawienie aparatu wymaga kilku godzin czasu.

Wypędzenie Włochów z wnętrza Libyi. Włochom nie dzieje się dobrze na froncie północnym — zaś w Afryce ponoszą wprost klęski za klęską. Tyloma ofiarami przed kilku laty zdobyta Libya — dzisiaj już prawie do nich nie należy. Włochom pozostały tylko miasta: Tripolis, Benghasi i Derna. jest to wprost skrawek wybrzeża. W reszcie kraju panują Turcy. Wojna święta podniosła znowu słynny szczep Senusi, którzy Włochów dręczą nieustannymi atakami. Ponieważ środki żywności otrzymuje wojsko włoskie tylko z Włoch panuje na tym skrawku lądu, który mają w rękach Włosi, drożyzna. Nastrój w wojsku jest rozpaczliwy.

Straty Francuzów w Dardanelach. Z Genewy donoszą, że radykalno-socyalistyczna grupa francuskiej izby, wystosowała do rządu zapytanie z powodu stanu rzeczy w Dardanelach. Rząd powinien odpowiedzieć, ile jest prawdy w zagranicznych doniesieniach, jakoby w Dardanelach padło 55,000 francuskich żołnierzy, chociaż dotąd wojna w cieśninach nie dała żadnego rezultatu. Oprócz tego ma rząd francuski wyjaśnić, dlaczego dotąd nie zaprzestano używać taktyki, która tyle ofiar bezcelowych napróżno pochłonęła.

Odezwa do ludności. Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Armia, która dla uwolnienia Królestwa z pod zaboru rosyjskiego dzielnie walczyła, potrzebuje wełny, odpadków materyi, towarów bawełnianych, płótna i nici celem wyrabiania ciepłej odzieży dla dzielnych, bohaterskich żołnierzy.

Kolejowe kierownictwo transportów polowych, które przed krótkim czasem dokonało zbiórkę metali w Austryi o wartości kilkusettysięcy koron, zwraca się z prośbą do całej ludności byłego rosyjskiego zaboru, by zbędne rzeczy, jako to czyste ubrania, bieliznę, wełnianki, pończochy, chustki na głowę i t. p. zbierała i oddawała najbliższemu urzędowi kolejowemu w czasie od 24 do 30 września b. r.

Kierownictwo transportów polowych stworzyło w każdej stacyi kolejowej Królestwa komitet pracy. Każdą stacyę kolejową tego obszernego okręgu należy zatem uważać jako środowisko dla zbiorów tego rodzaju w danej okolicy. Stwarzanie komitetów w okolicznych miejscowościach działających w tym samym duchu, jakoteż współpracownictwo wszystkich obywatelek i obywateli patryotycznie usposobionych będzie z wdzięcznością powitane.

Nikt nie powinien uchylać się przed trudem dokładnego przeszukania domu za rzeczami przydatnemi dla zbiórki, gdyż armia, która kraju broni, złoży dowody wdzięczności.

Kierownictwo transportów polowych jest pełne przekonania, że Polacy uwolnieni z pod jarzma rosyjskiego chętnie przychylą się do odezwy, by w ten sposób okazać swą wdzięczność dla armii.

Funkcyonaryusze kolejowi i ich rodziny z pewnością świecić będą przykładem oddając zbyteczne swe rzeczy.

W miejscowościach, w których panują choroby zaraźliwe zbiórka wyżej wspomnianych rzeczy jest niedozwoloną.

Ofiarowane rzeczy będą przyjmowane codziennie, z wyjątkiem niedzieli od godz. 10 do 12 przed południem w czasie od 24 do 30 września na rampie magazynu żywnościowego (oddział kolejowy w Dąbrowie.

Kraków, d. 10 września 1915 r.

A. Peyrek, major szt. jen. w. r. szef kierownictwa transportów polowych w Krakowie.

Cele wojenne angielskich socyalistów. Pomiędzy redakcyą pisma „New Age“ a znanym publicystą H. Normanem wywiązała się ciekawa dyskusya, na temat możliwości pokoju; z dysyusyi tej, przytoczonej na łamach „New Age“, wyjmujemy kilka uwag, najbardziej interesujących. Norman utrzymuje, że nikt nie może sobie utworzyć dokładnego obrazu wojny, dlatego też proponuje on zebrać głosy ludu całego w drodze głosowania powszechnego co do stanowiska Anglii wobec wojny, a to na podstawie statystyki rejestru narodowego. Norman stoi na stanowisku, że nie Niemcy stanowią najbardziej niebezpieczny kraj pod względem militaryzmu, lecz że pomiędzy rokiem 1905 a 1914 sąsiedzi Niemiec, rzekomo tak pokojowa Francya i Rosya wydały na wojsko i flotę 4 i pół miljarda marek więcej aniżeli Niemcy i Austrya, a jeśli do obliczeń tych wciągniemy i W. Brytanię, to nadwyżsa na cele wojenne wyniesie po stronie mocarstw pokojowych 12 miliardów marek. W Anglii do początku wojny uchodziła Serbia za bandę niebezpiecznych rabusiów, niejednokrotnie też wzywaną była Anglia do położenia kresu okrucieństwom w belgijskiem Kongo. Z faktów tych wysuwa Norman wniosek, że straszne oburzenie na Niemcy są sztuczną tylko robotą. Norman proponuje podjęcie starań ku nakłonieniu Niemiec do opuszczenia Belgii i zawarcia pokoju. Nie przystoi koalicyi nieustanne wykrzykiwanie o złamaniu umów przez Niemcy, tej samej koalicyi, która dołożyła wszelkich starań by nakłonić Włochy do złamania umowy trójprzymierza.

Przeciw wywodom Normana występuje stanowczo „New Age“ oświadczając się za energicznem dalszem prowadzeniem wojny. Dla bytu Anglii jest nieodzownem by Belgia uwolnioną została od nieprzyjaciół, a ze względu na obecny stan rzeczy, jedynem środkiem może być dalsze prowadzenie wojny.

Z Dąbrowy.

W Dzienniku urzędowym Obwodu Dąbrowskiego z d. 15 b. m. czytamy: W przechowaniu c. i k. Komendy obwodowej w Miechowie znajduje się skrzynia z następującymi przedmiotami:

Dwa puhary, dwie ramy do obrazów, obraz z ramą, jedna para kalesonów, dwie pary trzewików damskich, jedna miara metrowa, dwie paczki igieł do szycia, jedwabna suknia damska, podkładka marmurowa, dwie resztki czarnego sukna i dywan ścienny.

Skrzynie wraz z wymienionymi przedmiotami znaleziono przy trenie prowiantowym 11-go pułku piechoty pospolitego ruszenia; rzeczy te pochodzą prawdopodobnie z kradzieży, właściciel jest dotąd nieznanym.

Wzywa się właściciela tych przedmiotów, aby wystąpił ze swemi prawami ustnie lub pisemnie w przeciągu trzech miesięcy w Sądzie c. i k. Komendy obwodowej.

Po upływie tego czasokresu sprzeda się te przedmioty w drodze licytacyjnej.

Z c. i k. Sądu obwodowego w Miechowie
Miechów dnia 14 sierpnia 1915.
Kierownik Sądu.

W przechowaniu c. i k. Komendy obwodowej w Miechowie znajduje się złoty pierścień z napisem V. M. 27/2. 1905.

Wzywa się właściciela tego przedmiotu, aby wystąpił ze swemi prawami ustnie lub pisemnie w przeciągu trzech miesięcy w Sądzie c. i k. Komendy obwodowej.

Po upływie tego czasokresu sprzeda się tego pierścień w drodze licytacyjnej.

Z c. i k. Sądu obwodowego w Miechowie
Miechów, dnia 14 sierpnia 1915.
Kierownik Sądu.

Wpłacanie podatku gruntowego i podymnego za r. 1915 Odnośnie do tutejszego ogłoszenia w dzienniku urzędowym część X Nr. dotyczącego wpłacania zaległych podatków gruntowych i podymnych i udzielonej zwłoki do zapłacenia tych podatków za r. 1915, przypomina się, że ostateczny termin do zapłacenia wymienionych podatków upływa z dniem 30 września.

Rzeczą zatem podatników w interesie własnym będzie, uskutecznić do końca b. m. wpłaty tych podatków, przy wszelkich bowiem późniejszych wpłatach doliczać się będzie grzywnę pieniężną w wysokości 1% miesięcznie od zaległej kwoty, a nadto w razie ściągnięcia w drodze egzekucyi i koszty tejże.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 15 września. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie dardanelskim. W odcinku **Anaforty obrzuciła nasza artylerya silnym ogniem cały pułk nieprzyjacielski w okolicy Karakoltepe,** obóz koło Jeziora Słonego, oraz kilka kompanii nieprzyjacielskich zgrupowanych koło Seddil Baru, poczem wojska te się rozproszyły. Ogień nasz zmusił także do ucieczki nieprzyjacielski krążownik i kilka torpedowców zbliżających się do brzegu.

Włochy a Dardanele.

GENEWA 16 września. „Journal de Genève„ otrzymuje wiadomość z Rzymu że **rada ministrów nie zgodziła się na wystąpienie zbrojne Włoch w Dardanelach.** Uchwałę tę zakomunikowano kwaterze głównej.

Unikanie wojny „za wszelką cenę“.

LONDYN 16-go września. „Daily Mail“ donosi z N. Yorku. W Waszyngtonie nastąpiła z kalejdoskopową szybkością zmiana stanowiska w kwestyi ludzi podwodnych. Wczoraj jeszcze utrzymywano tu, że położenie jest krytyczne, a już dzisiaj uważa się sądy rozumnie za możliwe. „New York American“ ogłosił typowy artykuł w duchu dla Anglii nieprzychylnym, w którym pisze, że **Niemcy czynią większe ustępstwa** aniżeli Anglia i że spór cały winien być odany **sądowi rozjemczemu.** Rząd waha się. Usposobienie takie rządu wynika — według „New York Tribune“ — z niepokoju, wskutek otrzymanych od senatorów z południa i środkowego zachodu opinii o **usposobieniu ludu, który domaga się unikania wojny, niemal za wszelką cenę.**

LONDYN 16 września. „Morning Post“ otrzymuje wiadomość z Waszyngtonu, z której wynika, że **najbliższe otoczenie prezydenta radzi mu przyjęcie niemieckich warunków układu, domagających się oddania sprawy Arabica sądowi rozjemczemu.**

Politycy są przekonani, że ponowny wybór Wilsona będzie zapewniony, jeżeli tenże uchroni Amerykę od wojny. Znaczna większość narodu pragnie pokoju, ale chciałaby także stanowczego wystąpienia prezydenta, którego położenie staje się bardzo trudnem. Na zachodzie ustąpiło w części oburzenie na prasę niemiecką, a miejsce jego zajęły spokojniejsze rozważania. Rozstrzygnięcie nastąpi w dniach najbliższych.

Na Kijów czy na Odessę?

KOPENHAGA 16 września. W petersburskich kołach wojskowych żywo roztrząsaną jest teraz kwestya **dokąd zmierzają teraz plany sprzymierzonych: czy na Kijów czy też na Odessę?** A może na obydwa miasta? Widocznym jest zamiar pójścia na Kijów. „Russkoje Słowo wywodzi, że zbliżająca się zima prawdopodobnie zmusi sprzymierzonych do przerwania dalszego pochodu w Rosyi, lecz z tego nie należy wnioskować, że wskutek tego nastąpi wogóle spokój w stawianiu dalszych kroków wojennych. Możemy oczekiwać, że plan rosyjski zmierzający do **uprzedzenia dążeń nieprzyjaciela, przez podjęcie przez Rosyę od strony Kijowa ofenzywy,** powiedzie się. „Riecz“ oświadcza, że Niemcy zdecydowane są prowadzić wojnę choćby dwa lata jeszcze. by zagarnąć możliwie jaknajwięcej ziem rosyjskich

„Birżewyja Wiedomosti“ sądzą, że na wiosnę wykonanym zostanie podwójny plan niemiecki, zmierzający do opanowania zarówno na zachodzie jak i na wschodzie centrów francuskich i rosyjskich.

BERLIN 16 września. Jak donosi „Riecz“ petersburska, na podstawie urzędowej wiadomości, otrzymanej z guberni Kijowskiej, przystąpiono już przed kilku dniami do ewakuacyi Kijowa. Władze cywilne opuściły miasto w piątek ubiegły.

Z Dynaburga i Rygi.

BERLIN 16 września. Donoszą tu ze Sztokholmu: „Riecz“ donosi w artykule mocno skreślonym przez cenzurę, że mieszkańcy obszaru pomiędzy Dynaburgiem a Rygą otrzymali rozkaz wyjazdu i zniszczenia przedtem wszystkich zbiorów. Z Rygi wywieziono złoto, srebro i wszelkie przedmioty wartościowe z zakładów pożyczkowych; stare armaty i dzwony wywieziono do Moskwy. Dach miedziany kościoła ewengielickiego z roku 1633 zerwano; wartość jego oceniają na 50 000 rubli. Zakupno środków żywności dla celów dalszej sprzedaży zakazanem jest pod karą wiezienia i zesłania na Sybir.

Ukaranie Towarzystwa okrętowego Hamburg Ameryka.

BERLIN 16 września. Biuro Reutera donosi z N. Yorku: Linia Hamburg-Ameryka obłożona została grzywną 700 dolarów za to, że wzdragała się odpowiedzieć na następujące dwa pytania: 1) Czy parowce tego towarzystwa wychodzące z frachtem z Nowego Yorku do innych portów, używane były jako statki wiozące węgiel dla niemieckich krążowników na oceanie Atlantyckim. 2) Czy niemieckie attache marynarki wydawał rozkazy co do zmiany biegu okrętów, a to w celu spotykania niemieckich okrętów wojennych.

Choroba Cadorny?

LUGANO dn. 16 września. Medyolański „Unione“ pisze za zezwoleniem cenzury, że **zdrowie Cadorny pozostawia od niedawna wiele do życzenia.** Szwajcarskie pisma widzą w tem oświadczeniu **ostrożne przygotowanie opinii do możliwości zmian we włoskiej głównej komendzie wojskowej.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.